Nr. 112. We Lwowie — Wtorek dnia 23. Kwietnia 1895. Rok XXXV.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie Gaz. Nar. mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: we Lwowie Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika [illegible]; w Paryżu: C. Adam Ciborowski) 38 rue de Verneuil Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstadte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19, w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłosz 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Po wyborach serbskich.

Lwów d. 22. kwietnia.

Wybory do skupczyny serbskiej wypadły tak pomyślnie dla rządu, że opozycyi prawie w niej nie będzie. Jak słychać, wybrano tylko 3 radykałów i 30 liberałów, do czego przybywa kilku liberałów przez króla do skupczyny powołanych — reszta to sami postępowcy albo „neutralni“. W kilku okręgach były niepokoje podczas wyborów. W Dobrini, miejscu urodzenia Miłosza Obrenowicza, miała wpaść banda opryszków do ratusza i zabić burmistrza, wiceburmistrza i sekretarza. W niektórych okręgach tak mało wyborców stanęło do głosowania, że trudno, aby te wybory uznano za ważne. W okręgu kluckim podobno nikt nie stanął do urny wyborczej.

Dzisiaj zbiera się skupczyna w Niszu; król zagai sesyę dopiero za kilka dni, po sprawdzeniu wyborów i ukonstytuowaniu się skupczyny. Prezydenta jej mianuje król z przedłożonego przez skupczynę terna. Co do stronnictw, postępowcy i wierni dynastyi liberały nie mają przywódzców, pierwsi ugrupują się zapewne około byłego ministra prezydenta Nikołajewicza. Radykały są oburzeni na liberałów, ponieważ mimo ogłoszonej abstencyi brali udział w wyborach, a najgorliwiej tam, skąd dawniej radykałów wybierano.

Jakie jest obecnie położenie w Serbii, opowiada jeden Serb w *Vaterlandzie*, piśmie w całej pełni poważnem. Serb ten pisze z Belgradu jeszcze przed głównymi wyborami:

„Byłoby to godną ubolewania także dla zewnętrznej polityki Austryi iluzyą, gdyby dawano wiarę owym przez tutejsze biuro prasowe inspirowanym dziennikom wiedeńskim, które stan rzeczy u nas i chwilowe sukcesa rządu w tak świetnem świetle przedstawiają. Juściż gabinet Christicza swojem arcyenergicznem, ale snać nieprawnem postępowaniem odniósł świetny wynik w prawyborach, ale wobec ogromnego oburzenia, tem postępowaniem rządu wywołanego w całym kraju, zwycięztwo to jest ściśle pyrrhusowem. Wybory te są poważnem niebezpieczeństwem dla króla i dynastyi i mogą nawet wywołać konflikt europejski.

Że te obawy nie są płonne, dość przypatrzyć się objektywnie stosunkom stronnictw naszych. Serbowie są sangwiniczni, mściwi i zawsze skorzy do kierowania się swoją tylko wolą; więc też walki stronnictw naszych noszą piętno głębokiej nienawiści, która aż nazbyt często starcia krwawe sprowadza. Każde z naszych trzech stronnictw — liberały, radykały i postępowcy — przenosi swój interes partyjny po nad dobro kraju. Każde z nich, będąc u steru, chwytało się gwałtów, naruszało ustawy i zwolenników dwóch drugich stronnictw uważało za zwierzęta bez praw. Najbardziej grzeszyli radykały; swemi machinacyami demagogicznemi między włościaństwem, swoją doktryną o najabsolutniejszej udzielności ludu wywołali w kraju stan niemal anarchiczny, wszelki rząd sparaliżowali, a nawet powagę korony zakwestyonowali.

Jest to w znacznej części dziełem nadanej w r. 1888 przez króla Milana konstytucyi, że radykały do tego zgubnego wpływu doszli. Konstytucya ta wydała wszystkie sprawy państwa pod nieograniczony wpływ chłopów i konsekwentnie przeprowadzona musiałaby monarchię uczynić niemożliwą i dojść do republiki. Napróżno najznakomitsi mężowie starali się zatamować ten prąd zgubny; nieszczęsne, jak najnieuczciwiej prowadzone walki stronnictw wszelką podkopały powagę personalną. Zasłużeni mężowie stanu, najdzielniejsi jenerałowie wszelką popularność, wszelki wpływ postradali i bezwładni stali wobec szalonego wiru partyjnego. Jedyną kotwicą zbawienia zdawał się być młody król, ostatnia latorośl dynastyi narodowej.

Zamach stanu był tylko naturalnem powszechnego rozkładu następstwem, wszyscy patryoci bez różnicy stronnictw powitali go jako akt zbawczy, jako nieuchronne przejście do uzdrowienia państwa nawskróś chorego. Ale monarchizm może tylko w takim razie ocalić Serbię, jeżeli król w myśl swego manifestu bezwzględnie ponad stronnictwami stoi, pojednanie ich toruje i wszystkie żywioły lojalne i patryotyczne, bez różnicy stronnictw, do wspólnej pomyślnej pracy dla dobra kraju ściągnie. Ale wszystkie relacye o przebiegu wyborów teraźniejszych nadchodzące, dowodzą podobno, że się tego postawionego przez króla a z radością przez wszystkie stronnictwa przyjętego programu niestety nie trzymano, że korony, w interesie stronnictwa najsłabszego, to jest postępowego, nadużyto.

Nie można inaczej powiedzieć, jak tylko, że to postępowanie teraźniejszego rządu na szwank naraziło dobrze pojęty interes dynastyi. Właśnie dlatego, że wieloletnie zaciekłe walki partyjne do głębi wstrząsnęły poczuciem prawa u ludu serbskiego, powinien był rząd najskrupulatniejszem zachowywaniem ustaw na nowo wskrzesić poczucie prawa, a nie, jak się stało, pomiatając prawami, nastręczać masom powody do naruszania ustaw.

Król Aleksander i lojalni przyjaciele jego i doradcy postąpiliby fatalnie, gdyby to arcyniebezpieczne położenie zapoznawali. Dotychczas tylko stronnictwa wojowały pomiędzy sobą albo z rządem, jaki właśnie był u steru. Obecnie walka przybiera znamię daleko groźniejsze: walki narodu przeciw monarchizmowi i dynastyi. Manifesty centralnych komitetów liberalnego i radykalnego aż nadto dowodzą, jaki duch panuje obecnie między narodem. Można te manifesty, jak to policya czyniła, konfiskować, ale fakt pozostanie faktem, że dziewięć dziesiątych narodu serbskiego nie myśli akceptować i tolerować teraźniejszego stanu rzeczy, i że byt dynastyi mógłby być narażony, jeśli król Aleksander nie wróci na tory konstytucyjne“.

Galicyjskie tereny naftowe i Anglicy.

(Koresp. „Gaz. Nar.“)

II.

Spieszno mi przejść do rzeczy poważnych, ale nie mogę wstrzymać się od przytoczenia tu innego listu — dla zbudowania i pociechy czytelnika. Podaję treść bez zmiany, z pominięciem nazwiska i adresu korespondenta, lecz oryginał listu załączam *ad visum* naczelnego redaktora *Gazety Narodowej*.

„Łaskawy Panie! Poszukuję Towarzystwa kapitalistów z kapitałem 30 milionów zł. a. w., do nabycia wielkich kopalń nafty w pewnej okolicy austro-węgierskiej monarchii się znajdujących. Kopalnie te mają widoki kolosalnych zysków, gdyż już oddawna należycie rentują się, chociaż nazywa się, że są w kolebce. Jeżelibyś Pan zdołał takie Towarzystwo bez żadnych bliższych danych utworzyć w Anglii, i to w krótkim czasie, proszę o nadesłanie mi aktu notaryalnego, sporządzonego ściśle według formularza tu niżej podanego, a gdy interes z zawiązanem przez pana Towarzystwem się przeprowadzić uda, otrzyma Pan od nas piętnaście tysięcy zł. w. a., zabezpieczonych skryptem zaraz po nadesłaniu mi wymaganego aktu notaryalnego. Bliższych danych, choćby takowe nawet panu pomocnemi być miały do utworzenia wymaganego Towarzystwa, stanowczo dać nie możemy i proszę tego nawet odemnie nie żądać. Gdy ewentualnie Towarzystwo wymagane mieć będziemy na akcie notaryalnym, ściągniemy go do nas i naocznie przekonają się wtedy o stanie rzeczy, lecz w korespondencye się wdawać nie myślimy nawet z Towarzystwem już znanem. Prócz tego listu nie otrzyma Pan odemnie na żadne Jego zapytania ani jednej litery na piśmie więcej, — ja zaś oczekuję od Pana możliwie odwrotną pocztą oświadczenia, czy Pan Towarzystwo stworzyć decyduje się i już gotowego aktu notaryalnego oryginalnego, z tłómaczeniem na język polski lub niemiecki w drugim egzemplarzu. Towarzystwo ewentualne ma zeznać następujący:

„Akt notaryalny!

Podpisane Towarzystwo oświadcza niniejszem, że posiadając kapitał 30 milionów zł. w. a do swej dyspozycyi, decyduje się stanowczo przeznaczyć takowy na zakupno wielkich kopalń nafty w Austryi położonych, dobrze rentujących się i widoki na przyszłość zapowiadających — i oświadcza zarazem, że przed rozpoczęciem pertraktacyi z właścicielami kopalń względnie z generalnym pełnomocnikiem tychże, tj. przed zjazdem na miejsce, gdzie kopalnie nafty znajdują się — złoży pewne wadyum, w razie zaś nabycia kopalń, deklaruje się niniejszem, że cenę kupna złoży natychmiast, (naturalnie nie w tej chwili) częścią w akcyach (naturalnie dobrych) częścią w gotówce“.

Mając taki dokument, zrozumiemy łatwo, że interes możebny i że można traktować o kupno-sprzedaż. Naturalnie w akcie tym notaryalnym imiona i nazwiska, charakter i miejsce zamieszkania, tytuły ewentualne mają być dokładnie wypisane. Łączę wyrazy poważania *N. N.*

Listy przyjmuję tylko rekomendowane“.

Należałoby może powiedzieć coś zasadniczego o stosunku ogólnym finansowości angielskiej do inwestycyi zagranicznych, a więc i do „jedynego przemysłu“ galicyjskiego. Ograniczyć się muszę do następujących pewników: 1) Anglicy mieszczą swoje kapitały najchętniej — nawet... najłatwowierniej — tam, gdzie się czują u siebie, gdzie więc panują prawa i obyczaje i rutyna angielskie. Dla tego wolą złożyć pieniądze w Nowej Zelandyi, lub zakopać w złotodajnych i złoto obiecujących kopalniach N. Południowej Walii — aniżeli w bliskiej Belgii. 2) Następnie dają pierwszeństwo tym krajom w Europie, których prawa zabezpieczają cudzoziemca na równi z krajowcem: dla tego zwracają uwagę na wszelkie możliwe interesa w Belgii, Hollandyi, Hiszpanii — a szczególniej w Węgrzech. 3) Po Rosyi i Francyi, najmniej się kwapią do krajów austryackich, zwłaszcza do tych, które mają mnogą ludność żydowską; są przekonani (o ile słusznie, nie przesądzam) że stosunki tam panujące wytworzyły całkiem specyalną metodę i rutynę obrabiania interesów, niesłychanie żmudną, trudną i... niepewną. Odnośnie do przemysłu naftowego w Galicyi, wyrobili sobie Anglicy tę opinią: produkcya dzisiejsza niczem nie jest z produkcyą możliwą — ale kolosalną zaporę stanowi i owa „specyalna metoda“ i... coś nierównie gorszego, czego nazwać nie mam odwagi. Jak gdyby to już niewystarczało, istnieją w Galicyi samej groźni, a daleko groźniejsi poza Galicyą, zawodowi „rozbijacze“ interesów naftowych: pierwsi (a imię ich — legion) są nimi w najrozmaitszych widokach faktorskich, drudzy... operują na korzyść kompanii zagranicznych i zamorskich. Pierwszych zna każdy „nafciarz“, lub się ich tożsamości domyśla. Drugich mało kto zna w Galicyi, a poza jej granicami przypadek tylko odsłania ich prawdziwy charakter. Przypadek tylko odkrył i tu, w Londynie, w osobistości... wziętej i dość szeroko znanej, takiego „rozbijacza“, poza którym stoją i którym się posługują przynajmniej duże instytucye bankowe — rozumie się nie austryackie, ani też angielskie... Ponieważ wszystkie okoliczności odkrycia tego indywiduum są mi znane w najdrobniejszych szczegółach (rzecz się miała całkiem niedawno), przeto ostrzegam tych, którzy są skorzy do pokładania bezwarunkowego zaufania... dajmy na to w berlińskich i paryskich domach bankowych. Nakoniec, 4) faktem jest, że w dzisiejszych warunkach Anglia nie importuje nafty z Galicyi — nieimportuje jej w ilości, którą byłoby warto uwzględnić — tylko, przeważnie z północnej Ameryki, a także z Rosyi.*) Chcę przez to wskazać, że, w gruncie rzeczy, syndykat dziś w Londynie istniejący ma dwa cele: przyjąć naftę w Galicyi, jako możliwie doskonałą inwestycyę dla angielskich kapitałów a następnie dopiero, jeśli warunki sprzyjać będą, otworzyć stały eksport do Anglii. Cel drugi ma swoje niemałe trudności, jak wiadomo, ale te się dadzą usunąć.

Czy potrzeba wspominać czytelnikowi o warunkach, wytwarzających w Anglii ciągłą, gorączkową inicyatywę przedsiębiorczo-finansową? Wiadomo przecież, że kraj ten — że, mianowicie Londyn, jest kasą oszczędności wszystkich ludów pod słońcem; że pletora złota jest tu potworną; że jeden tylko np. Bank Anglii przyjmuje codzień z zagranicy złota w sztabach i w monecie do wysokości przeciętnej 2.500.000 funtów szterlingów! Dla tego procentowa stopa bankowa jest niesłychanie nizką — dlatego kapitał, nieczynny w pozabankowych obrotach, przynosi najwyżej 2½%.**) Dla Anglików stało się koniecznością absolutną szukać iewestycyi handlowo-przemysłowych i dla tego też każde przedsiębiorstwo realne, czyste i jako tako się rentujące znajduje w nich skwapliwych nabywców lub współdziałaczy.

Te stan rzeczy wytworzył też tutaj specyalny zawód — informatorów i organizatorów, czyli *promoterów* (jak się nazywają), szukających bezustannie jaknajlepszych inwestycyi i przedsiębiorstw, mających za sobą po kilka i kilkanaście grup kapitalistów. Innemi słowy: na interes poważniejszych rozmiarów daremnieby szukał tu kto bezpośredniego stosunku z kapitalistą. Zkądinąd, sama ostrożność handlowa radzi, jeśli nie nakazuje, iść drogą utartą, pewniejszą... i odnośnie do formalistyki legalnej, międzynarodowej, najbezpieczniejszą. Zamało pozostaje mi miejsca na opisanie mnóstwa wysoce charakterystycznych obrotów, jakich często bywałem świadkiem — wystarczyć musi jeden przykład. Promoter pewien otrzymał o 11 rano następujący telegram z Westendu: „Czy masz pan kopalnie węgla? około 400 000 fst. między sześciu“. Promoter odpowiada telegraficznie: „Mam na 600.000, papiery informacyjne w komplecie, dochód czysty, przeciętny za ostatnich 5 lat 8%, czy szukać więcej wspólników?“ O 12. przychodzi rozkaz: „Szukaj pan“. Nazajutrz już poranne dzienniki ogłosiły sprzedaż owej kopalni 9ciu londyńskim kapitalistom! Promoter zaś wyjaśnił mi, że dla tego mógł działać tak błyskawicznie, ponieważ wszystkie szczegóły o kopalni miał gotowe, w porządku, należycie autentykowane: *cut and dry*, jak tu mówią, „skoszone i wysuszone“.

Interesa z naftą galicyjską wabią i nęcą tutejszych promoterów — to nie ulega najmniejszej kwestyi. Ale żądają oni stanowczo, ażeby ofertom z Galicyi towarzyszyły również najkompletniejsze informacye i bilanse rozchodów i dochodów z lat ostatnich pięciu. Bez tychże rokowania są najabsolutniej niemożliwe, jak się osobiście przekonałem. Są niemożliwe w tym razie nawet, gdy obecni tutaj eksperci naftowi, znający każdą piędź ziemi galicyjskiej, składają na piśmie najpochlebniejsze raporty. Rokowania stają się tem więcej... niemożliwemi, gdy panowie galicyjscy stawiają z góry warunki, tutaj niesłyszane nigdy: ażeby kupiec złożył najprzód... dowody zasobności (w formie kaucyi pieniężnej), to wtedy przedstawi się mu szczegółowe informacye i bilanse!! Anglicy uważają warunek taki za... impertynencyę; bo na cóż im dowodzić swej zasobności? Czyż sam fakt poszukiwania terenów, lub rafineryj, nie jest wystarczającym dowodem zasobności? Po cóż te dziecinne, jeśli nie ubliżające — bo zdradzające smutne nawyknienie do podejrzywania dobrej wiary — pocóż te „czcze“ formalności? Zupełnie tak, jak kupiec w magazynie musi dać towar swój do szczegółowego obejrzenia, jeśli go chce sprzedać — tak kapitaliści i promoterzy ich w Anglii muszą posiadać o ofiarowanym sobie interesie najkompletniejsze informacye, zanim mu czas swój poświęcą. Setki razy odbijało się o moje uszy zdanie: Co nam przyszłą „skoszone i wysuszone“, a obiecujące uczciwą rentę, to może być sprzedane w ciągu 48 godzin.

Sądzę, że napisałem dosyć, by dać zrozumienie zamiarów i gotowości Anglików do inwestowania kapitałów w galicyjskim przemyśle naftowym — ich metody i rutyny, oraz niebezpieczeństw, grożących temuż przemysłowi, tak ze strony... powiedzmy: optymistów, którzy trafiwszy na nieco ropy, lub o jej istnieniu zamarzywszy... rozpisują swoje oferty do najrozmaitszych osobistości zagranicznych. Jeżeli zaś kto zapyta, co mnie pobudziło do napisania tych kartek — odpowiadam: ażeby 1) oszczędzić sobie czasu, marek pocztowych i by oszczędzić cierpliwości tym, którzy mnie od roku zalewają (i zaszczycają) korespondencyą w rodzaju powyżej przytoczonych; a 2) ponieważ ze stron najpoważniejszych w Galicyi dochodzą mnie zapytania — czy jest możliwy przypływ kapitałów angielskich, podobno bardzo pożądany. Jeżeli w tem i owem brak jest... słonecznej jasności, jeżeli nie wymieniłem po imieniu i nazwisku przyjaciół i nieprzyjaciół — to stało się to z powodów... jasnych jak słońce.

Londyn, N. W.
12, Fitzroy Road, Regent's Park.

Edmund S. Naganowski.

*) W r. 1892 wartość importowanej nafty z Rosyi do Anglii wynosiła 622 538 fst., a ze Stanów Zjed. półn. Ameryki 1.823 449 f.

**) Więcej szczegółowo rozpisałem się o tej stronie ekonomicznej w Anglii w zeszycie styczniowym „Biblioteki Warszawskiej“.

Brazylia i Texas.

R. Siemaszko zamieszcza w *Przeglądzie Wszechpolskim* następujące uwagi w sprawie polskiej kolonizacyi:

O ile miałem sposobność poznać Brazylię pod względem topograficznym, politycznym i finansowym, to szczerze mówiąc, nawet największemu memu wrogowi nie radziłbym się tam puszczać na plantacye do robót. Już pod względem klimatu, z wyjątkiem niektórych okolic, Brazylia słynie jako ojczyzna febry, która dziesiątkuje świeżo przybyłych, a co już mówić o rządzie ulegającym ustawicznym zmianom z powodu ciągłych zaburzeń i rewolucyj. Z wyrobnikiem przybyłym na koszt kompanii, plantatorowie postępują sobie zupełnie dowolnie, a często nawet daleko gorzej jak niegdyś z czarnym niewolnikiem, eksploatując do ostatka jego siły fizyczne. Nieraz widziałem na własne oczy jak ci biedacy wpadłszy w ich ręce i nie mogąc wydostać się z długu, szukali ratunku w ucieczce, lecz pojmani w drodze, zwróceni byli pod eskortą żołnierzy i trapieni malaryą musieli odrabiać zaciągnięte swe długi. Listy pisywane do konsulów, wyjaśniające położenie, bywają zwykle na poczcie przez plantatorów odbierane, wskutek czego robotnik tylko jednej opiece Boskiej jest pozostawiony. W państwie, które nie posiada prawie organizacyi, a jeżeli jakową posiada, to tylko na papierze, w państwie, w którem przedajność i oszustwo urzędników jest na porządku dziennym, wiele jeszcze wody upłynie, zanim nastąpi polepszenie stanu rzeczy. Nędza jaką cierpi lud nasz na plantacyi, przechodzi wszelkie granice. Niejeden z wyrobników stara się usilnie o pracę, aby zarobiwszy na koszta podróży mógł wrócić do kąta rodzinnego, lecz niestety trudno o takową w obecnym czasie, a w danym razie bardzo długo musi za lichą cenę pracować, aby mógł małowartującymi milrejsami swój przyjazd zapłacić, który z powrotem bezpośrednio drożej kosztuje.

Streściwszy wkrótce okoliczności panujące w Brazylii, zwracam uwagę na okoliczność, czy nie byłoby racyonalniej nadać choć części prądu emigracyjnego kierunek do Texasu, gdzie setki tysięcy akrów najlepszej gleby czeka pilnych rąk polskiego rolnika i gdzie za bardzo przystępną cenę i na dogodnych warunkach nabywać można ziemię.

Texas, obszarem mało mniejszy od cesarstwa niemieckiego, jest największym Stanem Unii Ameryki Północnej. Stan ten położony między Golfem Meksykańskim, a rzeką Rio Grande, graniczy z Rzp. Meksykiem. Większa część Stanu tego przed laty kilkudziesięciu należała jeszcze do Meksyku, lecz po morderczej po-

34

Polacy i Węgrzy.

(1848—1849.)

Przez

Stanisława Schnüra-Peplowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Bem nie tracił czasu na darmo, zdobytą bronią palną zaopatrzył Szeklerów, z których wielu posiadało do tej pory jedynie dzidy, uzupełnił swe bataliony i zaciągnął obóz na cztery tysiące ludzi między miastem a przedmieściem Szelenberg. Druga brygada jego wojsk obsadziła Westyń, zaś podpułkownika Bethlena wysłał Bem na odszukanie przeciwnika pod Schäsburgiem. Austryacy w tym czasie dążyli pospiesznymi marszami pod Braszów dla połączenia się z Rosyanami, z pomocą których spodziewali się powetować utratę Sybina. Silna demoralizacya ogarnęła szeregi cesarskie, zmęczone forsownym pochodem. Oficerowie potracili swe bagaże, zaś wyżsi dowódcy zaufanie podkomendnych. Bem uprzedzony o ruchach Puchnera zabezpieczył się w pierwszym rzędzie wobec Rosyan, znajdujących się w przesmyku Czerwonej Wieży i obsadziwszy silnie część wąwozu, zwrócił się przeciw Austryakom, których w dniu ośmnastego marca znacznie porazili pod Feketchalem Czetz i Bethlen.

Dzieła pogromu przeciwnika zamierzał Bem dokonać pod Weidenbach, gdzie ustawiwszy się w szyku bojowym oczekiwał tylko przybycia Szeklerów, by nieprzyjacielowi, zawsze jeszcze posiadającemu liczebną przewagę, zadać cios stanowczy. Ale Puchner nie myślał narażać się na wzięcie we dwa ognie i dlatego też wzywał Rosyan, by stawili czoło Bemowi, podczas gdy sam zamierzył rozprawić się z Szeklerami. Plan jego atoli nie znalazł przychylnego przyjęcia u Rosyan, którzy pouczeni świeżą klęską swych towarzyszów broni, poniesioną pod Sybinem, unikali spotkania z Bemem i odciągnęli na Wołoszczyznę. W ślad za nimi, chcąc nie chcąc, musiał się udać Puchner, zostawiając Bema panem całego Siedmiogrodu.

Braszów poddał się Bemowi dnia dziewiętnastego marca w sam dzień jego patrona, św. Józefa. Zadanie jego w zupełności zostało uwieńczone świetnym rezultatem. Ściganie przeciwnika przez wąwozy pod Tömös przeznaczył Bem Szeklerom, którzy przy tej sposobności objuczyli się bogatą zdobyczą. Nie dziw przeto, iż armia węgierska rosła z dniem każdym. Pod Braszów przyciągnął Bem na czele dziesięciu tysięcy wojska, zaś powrócił do Sybinu z armią pomnożoną w dwójnasób, jakkolwiek w Braszowie pozostawił załogę sześciotysięczną, zaś dwa tysięcy żołnierza pilnowało Rosyan w wąwozie Czerwonej Wieży.

O nagrodzeniu swych walecznych Bem nie zapomniał. Za wzięcie Sybina otrzymali oficerowie i żołnierze żołd dwumiesięczny, zaś za pochód pod Braszów żołd jednomiesięczny i żywność po koniec miesiąca. Sybin muiał zapłacić 200.000 zł. m. k. kontrybucyi, Braszów 40.000 zł., lecz od pierwszego kwietnia płacono mieszkańcom sowicie za wszelkie dostawy i niebawem ogłoszono ogólną amnestyę.

Wobec Sasów, błagających go w Sybinie o łaskę, wyrzekł Bem te pamiętne słowa:

— „Jestem tylko człowiekiem, a rozdawnictwo łaski nie jest rzeczą ludzką. Ludzie dzierżą w ręku tylko prawo i takowe zastosuję wobec tych, którzy wywołali bratobójczą walkę, sprowadzili Rosyan i kraj narazili na krwawą klęskę. Z niewinnymi wszakże mieszkańcami, z kobietami, z dziećmi i ze starcami nie prowadzę wojny.“

Awanse spadły w znacznej liczbie na armię siedmiogrodzką, dla której zażądał Bem od rządu pięćset odznak honorowych za waleczność. Czetz, przeznaczony na zastępcę naczelnego wodza, przedstawiony został przez Bema do awansu na jenerała. Jemu też, jako pierwszemu pomocnikowi wodza, przypadł w udziale zaszczyt wprowadzenia wojsk zwycięskich do Braszowa, gdzie przebywała matka Czetza, która od lat czterech nie oglądała syna.

Bema powitała w Braszowie deputacya szeklerska, zapraszając go, by zechciał ich odwiedzić w ich siedzibach. Zaraz też najbliższej niedzieli pospieszył Bem do Szepsi Györgyo w komitacie haromszeckim, gdzie go witała uroczyście cała ludność szeklerska: mężczyźni, zbrojni w spisy, jako gwardziści narodowi, kobiety i dziewczęta w strojach odświętnych. Wśród uroczych dźwięków cygańskiej kapeli zarzucano kwiatami powóz Bema, przed którym wieśniaczki padały na kolana, jako przed zbawcą ojczyzny.

W Haromszek szlachta i dawni wojskowi przyjmowali jenerała uroczystym bankietem, a jakkolwiek stary wojownik jedynie przez tłumacza mógł się porozumieć z swymi gospodarzami, mimo to jednak przyjmowano go z entuzyazmem, na jaki tylko zdobyć się mogła prawdziwa wdzięczność prostodusznego ludu.

Wprost z gościny u Szeklerów podążył Bem do Sybina i w dniu dwudziestego piątego marca wyparł Rosyan z wąwozu Czerwonej Wieży. Siedmiogród w owej chwili wolnym był od najezdnika. Rząd narodowy nie omieszkał nagrodzić Bema w miarę możności. Osobna deputacya przywiozła mu w imieniu rządu powinszowania, oraz order, ozdobiony dyamentem, wyjętym z korony św. Szczepana. Próżne miejsce w koronie miano zastąpić wyrytem nazwiskiem: Józef Bem, na znak, iż Bem jest najdroższym tej korony klejnotem.

Akt wręczenia tej odznaki Bemowi odbył się wśród uroczystości kościelnych i wojskowych, którym towarzyszyły okrzyki:

— Eljen Bem!
— Eljen a haza! (Niech żyje ojczyzna!)
— Eljen a Magyar!
— Eljen a Lengyel! (Niech żyje Polak!)

Serenady i korowody z pochodniami zakończyły dzień ów pamiętny w dziejach Siedmiogrodu, który czcił radośnie zasługę polskiego wodza, teraz dopiero zdolności organizacyjne Bema w najchlubniejszem zabłysły świetle. Wybierając kadry z starego żołnierza, stworzył w przeciągu trzech tygodni trzynaście nowych batalionów piechoty, prócz dziesięciu batalionów rezerwowych, powstałych z szeklerskiej gwardyi narodowej. Dla tych ostatnich zabrakło niestety broni palnej. W Maros Vasarhely i Kézdi-Vasarhely założono młyny prochowe i rozszerzono ludwisarnię, zaś ludność rzemieślnicza pracowała gorliwie nad uzbrojeniem i zaopatrzeniem wszelkich potrzeb wojskowych. Zapanował w kraju spokój. Amnestya ogłoszona przez Bema pojednała Sasów z nowym porządkiem rzeczy, a nawet Wołosi, którzy po wzięciu Sybina umknęli w góry pod Topanfalwą, okazywali chęć pogodzenia się z Węgrami. Pokojową politykę Bema zniweczył niestety rząd centralny, odwołując ogłoszoną przez niego amnestyę, ustanawiając trybunały wyjątkowe na zdrajców ojczyzny i konfiskując ich dobra. Krok ten zarówno był niepolityczny, jak niepraktyczny. Hersztowie bowiem zdrady uszli wraz z wojskami cesarskiemi na Wołoszczyznę pozostawiając swe mienie nieruchome na łaskę i niełaskę narodowego rządu. Natomiast mniej winnych należało raczej przejednać łagodnością, niż stryczkiem... Względności też Bema przypisać należy nie wielką stosunkowo ilość skazanych przez sądy rewolucyjne.

(C. d. n.)

tyczce pod San Jacinto, w której Meksykanie na głowę zostali pobici, został wcielony do Unii. W roku 1861 Texas podczas wojny konfederacyjnej powtórnie wiele ucierpiał. Klimat Texasu, z wyjątkiem niskich okolic Golfu Meksykańskiego, można zaliczyć do najzdrowszych, a gdyby do tego częstsze padały deszcze, do najżyźniejszych krajów w świecie. Zimy tam nie ma, tylko ostre północne wiatry, tak zwane „Northers“ dają się we znaki i stanowią jedyną plagę. W styczniu i lutym, a nawet nieraz w grudniu, gdzie róże zimę całą w ogrodach kwitną, temperatura w przeciągu jednego kwadransa z 12 lub 18° Rm. obniża się do 0 lub 2 stopni niżej onego, a wiatr od strony północnej zaczyna wiać tak dokuczliwie, iż nieraz ludzie pracujący w polu muszą się chronić do domów, a konie, muły i trzoda ucieka do parowów i innych kryjówek. Takie zimne wiatry jednakże dłużej nad trzy dni nie trwają i znowu ciepło nastaje. Pomimo najdogodniejszych warunków życia ludność Texasu nie wynosi nad 2500.000, lecz od lat kilkunastu niezmiernie się zwiększa, mianowicie ma miejsce wielki przypływ ze Stanów na północy położonych. Gdzie jeszcze przed czterdziestu laty stada bawołów spokojnie się pasły i Indyanie uporczywe walki z osadnikami wiedli, dziś widnieją prześliczne farmy i miasteczka połączone z sobą siecią kolei żelaznej.

Pierwszymi wychodźcami w Texasie byli Niemcy z Saksonii, którzy w r. 1848 po większej części z racyi zamieszek zmuszeni byli opuścić kraj. Za nimi podążyły liczne grona naszych braci ze Ślązka, którzy dziś posiadają znaczne posiadłości, oraz zajmują wybitne stanowiska. Grunta można w Texas nabywać za bardzo przystępną cenę i na dogodnych warunkach, a mianowicie tak zwaną „scool land“, którą skarb tylko rzeczywistym rolnikom w ilości najwyżej 160 akrów sprzedaje. Akr takiej ziemi kosztuje od $1^1/_2$ do 5 dolarów z 10 proc. zadatkiem i na kilkudziesięcioletnią wypłatę, licząc od wynoszącej sumy niewielki procent. Wychodźcy nieposiadający gotowizny, mają w tym kraju dobre szanse dzierżawy, o którą jest nietrudno na następnych warunkach: Właściciel wydzierżawiający farmę bez inwentarza martwego i żywego, pobiera $^1/_4$ część gotowej bawełny i $^1/_3$ kukurudzy (ogrody, pasza itp. należą wyłącznie do dzierżawcy), z inwentarzem zaś połowę wszystkiego. Familia składająca się z 3 lub więcej osób przy pilnej pracy i średnim urodzaju może już w roku pierwszym zaspokoić swe potrzeby domowe i jeszcze sporą kwotę na zakupno ziemi odłożyć.

Największe kolonie polskie znajdują się w okolicach miasta San Antonio, położonego nad rzeką tegoż nazwiska, oraz źródłem, z którego wypływa silny strumień San Pedro, przerzynający większą część miasta, wpadając potem do rzeki San Antonio. Miasto San Antonio, liczące ledwie 50.000 ludności, znane ze swego nadzwyczaj pięknego i zdrowego położenia, jest najładniejsze w Texasie, wskutek tego nosi nazwę „Perła wschodu“, jest ono o kilka godzin jazdy oddalone od Rzp. Meksyku i ogromny z nią handel prowadzi. Śmiało można powiedzieć, że 8 proc. ludności tego miasta składa się z Polaków, którzy po większej części trudnią się handlem, są ludzie zamożni i prócz ślicznych sklepów, posiadają jeszcze znaczne majętności ziemskie. Ludność polska zamieszkuje przeważnie Bexar, Wilson, Gonzales, Carnes (prawie wyłącznie polski), Kotula i Atascosa County; w nich kolonie St. Jadwiga (St. Hedwig), St. Józef, St. Jan (St. John), Częstochowa, Panna Marya. Pomimo pracowitości i pomimo, że nasi bracia Ślązacy uchodzą tutaj za dobrych rolników, mało jednakże zwracają uwagi na ogrodnictwo, któreby im więcej przynosiło korzyści, niż uprawa bawełny, potrzebnjąca wiele pracy, a dająca w obecnym czasie zysk mały. Ceny tego produktu w roku zeszłym notowane w portowem mieście Galvestonie były następne: za funt Ordinary 4 centa, Good Ordinary $4^3/_8$ centa, Low Middling $4^{11}/_{16}$ centa, Middling $5^1/_{16}$ centa, Good Middling $5^3/_8$ centa, Middling Fair $5^3/_8$ centa. Gdyby przy uprawie bawełny i kukurudzy chociaż jedną cząstkę czasu poświęcano ogrodnictwu, jak to zaczynają robić tameczni Czesi i Szwedzi, dobrobyt w osadach polskich byłby nierównie jeszcze lepszy.

Widziałem Czechów przybyłych ze Stanów północnych z lichym groszem, zaledwie wystarczającym na zadatek kupna kilkunastu akrów ziemi, którą uprawiwszy pod ogrody fruktowe i winnice, doszli w prędkim czasie do sporego funduszu. Winogrona, które tutaj obficie dziko rosną, a owoc których przewyborne wino (Mustang) daje, same przez się zachęcają pilne ręce do kultury tej szlachetnej rośliny, lecz nasi rodacy z przyzwyczajenia są więcej przychylni sadzeniu bawełny, niż zajęciu się produkcyą, o której nie mają pojęcia. Wielkiem jest nieszczęściem, iż w tutejszych miastach i koloniach polskich brak inteligencyi, wskutek czego język polski ustępuje angielskiemu, którym młode pokolenie wyłącznie mówi. W mieście San Antonio zdarzyło mi się w wielu domach widzieć dzieci rodzin polskich ani słowa jednego nie rozumiejące po polsku. Ludność polska San Antonio wynosząca przeszło 12.000 nie posiada ani jednego polskiego pisemka, a nawet najszczuplejszej biblioteczki. Gdyby się znalazł jaki wydawca, wielką by oddał przysługę tamecznemu społeczeństwu, zabezpieczając razem i swój byt materyalny. O ile miałem sposobność w przeciągu lat pięciu poznać tameczny lud polski, to z całą stanowczością twierdzić mogę, że trzeba tylko bodźca, a lud stanie się do wszystkiego zapalonym, co jest polskiem, gdyż na dobrych chęciach nie zbywa a zarazem i na materyalnych środkach.

Zawiązawszy stosunki z tamecznymi polskimi domami handlowymi, można byłoby eksportować wiele produktów ze starego kraju, a mianowicie płótno i gotowe wyroby z tegoż, których inne europejskie państwa po wygórowanych cenach dostarczają. Eksport ten z pewnością nie ograniczałby się na Texasie, lecz rozciągnąłby się również na sąsiednią Rzp. Meksyk, która wielkiej ilości tego artykułu potrzebuje. Muszę nakoniec nadmienić, iż Texas z powodu jeszcze mało rozwiniętego przemysłu, wszelkie swe potrzeby z północnych Stanów zaspakaja, przez co wiele szans eksportowi z polskich krajów Europy daje.

Dziennik podróży

arc. Franciszka Ferdynanda d'Este.

Jeżeli aforyzm „książka to człowiek“, ma swą przyczynę bytu w życiu — nie można go lepiej użyć, jak stosując do dziełka, które wczoraj z zaciekawieniem przerzuciliśmy od początku do końca. Dziennik podróży na około ziemi arcyks. d'Este posiada dwie zasługi niezaprzeczonej doniosłości: pisany jest stylem przystępnym, a przytem wieje z niego serdeczne ciepło, wytworzone w piersi młodego człowieka, po za przymusowemi prawami rodu i majątku.

Prócz przedmowy, skromnej, wyrażającej wdzięczność dla cesarza za hojne opatrzenie wyprawy i udzielenie dla niej jednego z najlepszych krążowców monarchii (cesarzowa Elżbieta), za serce wprost porywają pierwsze kartki dziennika.

Dla nas, Polaków, wyraz „Ojczyzna“ to najpiękniejszy w słowniku ludów; on płomieni nam lica, burzy krew w żyłach, wątpiących krzepi, umacnia słabych, błądzących zwraca z bezdroża. Codzienna to strawa naszego duchowego żywota — *alma parens* cierpiących, uciśnionych, nieszczęśliwych. To przywiązanie do rodzinnej ziemi umiemy też cenić i u obcych. Gdy krążownic wojenny „Cesarzowa Elżbieta“ 15. grudnia 1893 r. wypłynęła z tryesteńskiej przystani, arcyksiążę d'Este rozpoczął swój dziennik temi mniej więcej słowy: „Nigdy tak nie uczułem potęgi, jaką ojczyzna wywiera na swych synów, jak w chwili, gdy każda sekunda oddalała mię od niej. Choć wiedziałem przecież, iż oddalenie nie znaczy zupełnej rozłąki, niemniej przeto było mi tęskno i smutno...“

Arcyksiążę d'Este opisał swą podróż z przedziwną prostotą. Mimo urzędowych owacyj i przyjęć w Indyach i na wyspach Indo-Chińskich (Borneo, Sumatra, Jawa itd.) umiał patrzeć nie z wysokości tronu, lecz oczami artysty. Po opuszczeniu Portu Saïd i spędzeniu świąt Bożego Narodzenia na morzu Czerwonem, w ciągu których nie brakło i choinek przybranych wstęgami i świeczkami, a zabranych z lesistych stoków Alp, pierwszym etapem w podróży arcyksięcia była wyspa Ceylon, ta ojczyzna zdumiewającej roślinności, u stóp której odbywa się połów pereł i korali. W starożytnym grodzie Kanda zwiedził podróżnik świątynię z przechowywanym tam zębem Wielkiego Buddy, uczestniczył w świętych procesyach i obrzędach, miał sposobność przyjrzeć się z bliska całemu przepychowi książąt, fantastycznym tańcom bajaderek przy świetle pochodni i tuzinowi obrzędów i uroczystości, które możni miejscowi na jego cześć wyprawiali.

W Kalkucie były przyjęcia urzędowe, gdyż wice-król podejmował podróżnika jako gościa królowej Wiktoryi, dlatego też wszystko to, czego zwykły wędrowiec zwiedzić nie może, widział i opisał arcyksiążę szczegółowo. Śród mnóstwa obrazowych, wiernie podpatrzonych szczegółów, zaciekawią czytelnika polowania z pociągu kolejowego, który przecinając odwieczne lasy w trzech kierunkach, przystawał, cofał się, pośpieszał naprzód całym pędem lub wlókł się leniwo, stosownie do potrzeby myśliwskiego grona. Wszystkie cuda Indyj, ich świątynie i obrzędy, kąpiele oczyszczające z grzechów w św. Gangesie, fanatyzm mieszkańców i pielgrzymów z Benaresu, wspaniałe podnóża gór Himalaya itd. są opisane z werwą młodości, z wybitną cechą świeżości poglądów i barwnością słowa.

Tę samą ścisłość w notowaniu i trafność dostrzegawczą znajdujemy w opisach wysp indochińskich i obrazowem odtworzeniu uroczystych przyjęć, które rząd holenderski zgotował gościowi w swych koloniach.

Tom pierwszy tej zajmującej ze wszech miar książki, zawiera 560 str. druku, i posiada dwie karty i skorowidz ułatwiający czytanie. Kończy się on przybyciem do Sydney, którego opis znaleść mamy w tomie drugim. Arcyksiążę d'Este podróżował bez mentora, otoczenie zaś jego. wybrane przez cesarza, służyło mu jako pomoc naukowa w potrzebie. Dlatego też brak owej ciężkiej pedanteryi i wymuszenia w opisach, które zwykle nudzą i źle usposabiają czytelnika, jest nieposlednim powabem w tej samodzielnej pracy, z której w wielu miejscach przebija się wdzięczna naiwność i powab młodzieńczego zapału.

KRONIKA.

Lwów dnia 22. kwietnia.

Odznaczenia. Redaktor *Czasu* i właściciel dóbr hr. Ludwik Dębicki otrzymał papieski krzyż komandorski św. Grzegorza z gwiazdką; radca ministerstwa skarbu Adolf Jorkasch-Koch rosyjski order św. Stanisława II. klasy; starszy radca skarbowy na pensyi Jan Krumkowski w Krakowie order pruski, korony III. kl.; starszy zarządca urzędu cłowego w Krakowie Tytus Zajączkowski order korony pruskiej IV. kl., wreszcie poseł do Rady państwa dr. Arnold Rapaport otrzymał turecki order Medschidie.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował Bazylego Kibicza, adjunkta sądu pow. w Gurahumora, sędzią pow. w Serecie.

Dr. Józef Wernicki, lekarz i b. poseł sejmowy, został mianowany naczelnikiem filii banku hipotecznego w Krakowie.

Krajowa Dyrekcya skarbu zamianowała prowizorycznego kontrolora gorzelń Henryka Konckiego stałym kontrolorem gorzelń w IX. klasie rangi.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Bronisława Bruzę ze Stanisławowa do Lwowa.

Nowy urząd pocztowy wejdzie w życie z dniem 1. maja w Raciborsku pow. Wieliczka.

Akcya wyborcza. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: W *Gazecie Narodowej* nr. 104. umieszczono w kronice pod napisem: „Akcya wyborcza“ — wedle doniesienia *Hałyczanyna* — między innymi także mnie jako ubiegającego się o mandat poselski z mniejszych własności w złoczowskim okręgu wyborczym. Niewiem zkąd *Hałyczanyn*, z którym żadne nie wiążą mnie stosunki, mógł przyjść do tej nieprawdziwej wiadomości. Ażeby jednak pod tym względem nie było wątpliwości, przeto oświadczam stanowczo, iż sam nie kandyduję, a temsamem o względy żadnego komitetu wyborczego się niestarałem, i starać nie myślę, a nawet gdyby mnie kandydatura z którejkolwiek strony była ofiarowaną, takowej bezwarunkowo nie przyjmę“. *Józef Onyszkiewicz*, notaryusz w Zborowie.“

Brutalność ajenta policyi. Jedno z pism tutejszych podało w sprawozdaniu z izby sądowej przebieg rozprawy w sądzie sekcyi III. przeprowadzonej przeciw ajentowi tutejszej policyi Günsbergowi o pobicie w biurze policyjnem „obywatela“ Abrahama Kossera. Najważniejszym świadkiem miał być w tej rozprawie żołnierz policyjny Demetro Iwanow, który z całą „naiwnością“ opowiadał fakt pobicia owego obywatela“. Skutkiem owego doniesienia zarządziła dyrekcya policyi dochodzenie przeciw ajentowi Günsbergowi, które atoli wykazało w pierwszym rzędzie, że policyant ów w owym czasie, gdy fakt pobicia miał się zdarzyć w policyi, stał aż na Kastelówce, nie mógł więc widzieć tego o czem przed sądem świadczył, a o „obywatelu Kosserze“ zebrano przy tej sposobności całą wiązankę faktów, które są obecnie przedmiotem śledztwa karnego. „Obywatel“ Abraham Schajb Kosser założył do spółki z drugim obywatelem Adolfem Malcem pisarzem pokątnym, rodzaj ajentury, która prócz handlem, zajmowała się specyalnie oszustwami i wyłudzaniem pieniędzy od łatwowiernych.

Spólnicy wchodzili np. do upatrzonej trafiki w celu kupna cygar, podrzucali w pudełka szwarcowane rosyjskie cygara i tytoń, a następnie żądali od przestraszonego trafikanta okupu 50 zł. lub więcej, grożąc mu donosem do Dyrekcyi skarbu. ten. W sposób wymusili na Adolfie Blum 30 zł. a Maksymiliana Tucha, który odmówił okupu, oskarżyli istotnie, świadcząc przeciw niemu fałszywie. Oskarżyli również przed sądem Jakóba Lieblinga o kradzież, przyrzekając jego narzeczonej cofnięcie skargi pod warunkiem złożenia okupu 50 zł. które Gartenbergówna faktycznie w trzecie ręce złożyła. Wymuszania te udawały im się dosyć szczęśliwie i dopiero utknęli na Tomaszu Pańków, trafikancie przy ulicy Zamarstynowskiej l. 154, który odniósł się do policyi. Po nitce do kłębka wykryto przeszło piętnaście oszustw i obaj „obywatele“ siedzą już od wczoraj w więzieniu śledczem, a policyanta Demetrego Iwanowa oddano za fałszywe zeznania sądowi wojskowemu, Podajemy tych kilka faktów do wiadomości czytelników, nie celem obrony ajenta policyjnego, lecz celem okazania, jakie to indywidua niektórzy obdarzają jakby dla ironii mianem „obywatela“.

Zwłoki noworodka płci żeńskiej znaleziono onegdaj na cmentarzu Łyczakowskim. Grabarz przygotował sobie dół celem posadzenia drzewka koło grobu, gdy przyszedł atoli z drzewkiem, zastał dół do połowy zasypany. Po odgrzebaniu ziemi znalazł pudełko, a w niem zwłoki dziecięcia.

Czuła matka. N. Schlosserówna oddała swe nieślubne dziecię na wychowanie Katarzynie Rydzowej, zamieszkałej we Lwowie, sama zaś wyjechała do Tarnowa i wstąpiła do służby do p. H. Przez 15 miesięcy nie troszczyła się Schlosserówna o dziecko tak, że Rydzowa pojechała za nią do Tarnowa i zagrabiła jej rzeczy, za zaległość 105 zł. należnych jej za utrzymanie dziecia. Schlosserówna oskarżyła ją o kradzież, policya jednak uwolniła Rydzową, od której S nie chce przyjąć napowrót dziecka.

Niedbałość. Przy ulicy Kopernika pod l. 41, uwiązano psa łańcuchowego tak niedbale, że onegdaj pies ten urwawszy się, napadł na jednorocznego ochotnika 30. p. p. pana Andrzeja Miś i podarł na nim ubranie, kalecząc go ciężko w rękę.

Miły współlokator. Kazimierz Bocheński, czeladnik ślusarski, okradł Józefa Sierackiego majstra szewskiego, z którym razem mieszkał i znikł bez wieści.

Wybory delegatów do Kasy chorych m. Lwowa odbyły sie w niedzielę w sali ratuszowej. Na 1430 uprawnionych do głosu pracodawców, głosowało 82; na 4341 głosujących robotników, wzięło udział w wyborach 604. Dwa lata temu, głosowało robotników 850, udział więc członków w tym roku był o wiele słabszy, mimo że instytucya „Kasy chorych“ rozwija się pomyślnie i zasługuje na większe zainteresowanie.

Pożar browaru w Lisienicach wyrządził ogromne szkody. Ogień, który wybuchł w wozowni zaraz po godz. 8. wieczorem, prawie w jednej chwili objął cały budynek i wkrótce przerzucił się na stajnie i dalej na smolarnię, bednarnię, lodownię i suszarnię. Z wnętrza płomieniami objętych budynków nic nie uratowano; w stajni spaliło się wiele koni i bydła rogatego. Gdy na miejsce pożaru przybyła lwowska straż pożarna, nie można już było myśleć o ratunku palących się budynków i musiano ograniczyć się do lokalizowania ognia. To się też udało, przez co dalsze budynki jak magazyn i słodownia zostały uratowane. Ogółem szkoda wynosi do 100.000 zł. Straż ogniowa pozostała na miejscu aż do rana przy zgliszczach. W ratowaniu wziął udział cały pierwszy tren pożarny lwowskiej straży z 9 beczkami i 25 ludźmi, pod komendą p. Ilasiewicza. Korpus straży ochotniczej dostarczył 30 ludzi z pp. Kościukiem i Klapkowskim na czele. Straży, tak jednej, jak drugiej, za wczorajszą akcyę ratunkową należy się pełne uznanie. Dzięki jej ocalały najważniejsze części browaru, a skutkiem tego ruch w nim będzie mógł być wprowadzony prawdopodobnie już z dniem jutrzejszym.

W sprawie emigracyi. W załatwieniu polecenia sejmowego rozesłał Wydział kraj. do wszystkich Wydziałów powiatowych kwestyonarz celem uzyskania wiarogodnych dat o powodach, rozmiarach, kierunku i organizacyi wychodźtwa we wszystkich okolicach kraju, gdzie ruch emigracyjny istnieje. Następnie postanowił Wydział kraj. zbadać w stacyach portowych Hamburga, Bremy i Genui, w których odbywa się ekspedycya emigrantów za pośrednictwem austryackich konsulatów i osób zaufanych stosunki naszych wychodźców w tych stacyach.

W dalszym ciągu postanowił Wydział kraj zwrócić się do zarządu domu emigracyjnego w Nowym Jorku o wyjaśnienia co do losu emigrantów tamże i prosić ambasadę austryacką w Rio Janeiro o faktyczne informacye o ustawach brazylijskich, tyczących się imigracyi i kolonizacyi oraz o wzięcie pod opiekę tutejszych emigrantów. Od wydziałów powiatowych w powiatach północno-wschodnich zażądał Wydział kraj. sprawozdań, czy w danym powiecie istnieje ruch emigracyjny w kierunku do Brazylii. Tym wydziałom powiatowym, które dadzą odpowiedź twierdzącą na powyższe pytanie, udzieli Wydział kraj. autentycznych wiadomości o warunkach emigracyi do Brazylii z poleceniem zakomunikowania ludności wiadomości tych w sposób nie budzący podejrzenia zachęty do emigracyi, a to celem sparaliżowania akcyi agentów, rozpuszczających niedorzeczne baśnie o szczęściu, jakie emigrantów oczekuje. Informacyj tych udzieli Wydział kraj. proboszczom i notaryuszom w powiatach zagrożonych gorączką brazylijską, z prośbą wpływania na lud.

Następnie postanowił Wydział krajowy udać się do Koła polskiego z prośbą o wyjednanie utworzenia w Curytybie, stolicy stanu Parana w Brazylii, konsulatu austryackiego i aby konsulem został Polak lub Rusin, a przynajmniej, by konsul władał językiem polskim.

Wreszcie postanowił Wydział krajowy zasięgnąć opinii prof. dr. Józefa Siemiradzkiego, znającego stosunki kolonij polskich w Brazylii, oraz p. Edmunda Zaporskiego w Curytybie b. dyrektora kolonii tamże, czy i w jakim kierunku mogłyby być nawiązane stosunki handlowe z koloniami polskoruskiemi w Brazylii, z korzyścią dla przemysłu krajowego.

Cholera. Półurzędowy *Fremdenblatt* donosi, że z Królestwa polskiego przyszły niepokojące wiadomości o rozszerzaniu się epidemii cholery i że zachodzi obawa zawleczenia cholery do Galicyi.

Śledztwo dyscyplinarne wytoczone prof. tarnopolskiego seminaryum p. Fr. Szafranowi zostało jak donosi *Głos podolski* ukończone, jednakże, pisze dalej to pismo, fałszywie informują dzienniki lwowskie, jakoby tenże do swej funkcyi restytuowanym już został, dotychczas bowiem Rada szkolna krajowa w tej mierze nic jeszcze nie zarządziła. Również pogłoski dotyczące wrzekomego przeniesienia p. dyr. Michałowskiego są z gruntu zmyślone.

Gazeta stanisławowska zaś donosi, że ks. Władysław Weiss, wikaryusz przy stanisławowskiej kolegiacie łacińskiej i katecheta w szkole ludowej został przeniesiony do Tarnopola na posadę katechety przy seminaryum męskiem i na kierownika tarnopolskiego internatu.

W Tarnopolu ma być utworzony komisaryat policyi rządowej.

W Tarnopolu dnia 21. bm. na śmierć potratowanym został woźnica magistracki przez powierzone mu konie miejskie. Oto gdy wozem obładowanym szutrem zjeżdżał z ulicy koło rzeźni miejskiej z pagórka wskutek złamania się dyszla i dalszego biegu koni, spadł pod nogi koniom i zupełnie zmiażdżony został. Natychmiast odstawiony do szpitala, jeszcze kilka godzin żył i uległ wskutek doznanych obrażeń. Nie był za dekretem, więc nieszczęśliwa liczna rodzina nie otrzyma zapewne emerytury.

Z Tarnopola przysyła nam nasz korespondent bliższe szczegóły o pożarze w Bajkowicach, mianowicie pisze: Groźny pożar, którego przyczyny na razie wykryć nie podobna, wybuchł d. 19 b. m. około godziny 3 po południu, we wsi Bajkowcach w powiecie tarnopolskim, a podsycany gwałtownym wichrem, w przeciągu kilku godzin obrócił w perzynę 39 zagród włościańskich, cerkiew, szkołę i trzy budynki dworskie. Akcyę ratunkową uniemożliwiał wicher, szalejący w tym dniu z niebywałą gwałtownością. Szkodę oceniają w przybliżeniu na 40000 złr. Prócz budynków dworskich, cerkwi i szkoły ubezpieczonymi były tylko 4 zagrody włościańskie.

Ze Stanisławowa przenoszą się z dniem 1. m ja urzędnicy kierownictwa budowy kolei Stanisławów-Woronienka, do Tarnopola gdzie pracować będą przy budowie kolei Tarnopol Kopyczyńce.

Wydalenie zbrodniarza. *Kuryer warszawski* donosi: Władze austryackie w Krakowie odwołały się niedawno do oberpolicmajstra Warszawy z prośbą o zarządzenie poszukiwań i wydanie im zbiegłego z więzienia w Wadowicach, a skazanego na śmierć przez powieszenie za spełnione morderstwo i rozbój Antoniego Zalewskiego. Zbrodniarzowi udawało się przez czas pewien omylić czujność policyi. Dopiero w nocy z Wielkiej soboty odnaleziono go w jednym z domów na Pradze, ukrytego w szafie. Przestępca wkrótce zostanie odesłany do Austryi i wydany w ręce władz tamecznych.

Zniesiony zakaz. B. generał-gubernator warszawski Hurko wydał przed kilkoma laty rozporządzenie, zabraniające żydom najmować letnie mieszkania na terytoryach chłopskich, w okolicach miast i miasteczek w Królestwie polskiem. Obecnie hr. Szuwałow zniósł ten zakaz, całe tedy Nalewki wyletnią się w czerwcu niewątpliwie. Jest to pierwsza z ulg i reform w „prywiślańskim“ kraju.

Donosi o tem *N. Fr. Presse*, a ciesząc się z tych łask Szuwałowa dla żydów, cieszy się równocześnie z *Verbrüderung* między armią austryacką i rosyjską, które — zdaniem tego — pisma nastąpiło w skutek odwidzin w d. 20 bm. 40 oficerów kozaków z pogranicznego garnizonu u austryackich oficerów kawaleryi, stacyonowanych w Brodach. Nas, przeciwnie, odegranie przy tej sposobności hymnu rosyjskiego w Brodach nic a nic cieszyć nie może.

Mord graniczny. Z Inowrocławia donoszą, że na granicy w Chrostowie jakiś objezdczyk przeszedłszy na pruską stronę, tak ciężko pokaleczył pałaszem pruskiego poddanego, iż tenże zmarł w kilka godzin potem. Landrat zawiadomił o tej zbrodni moskiewskie władze graniczne, które przyrzekły rozpocząć śledztwo i uwięzić objezdczyka.

Fałszywe sturublówki. Dotąd rosyjskie banknoty sturublowe, nie były jeszcze podrabiane, z powodu niesłychanych trudności wykonania. Przed laty już artyści rytownicy w Londynie czynili próby z niemi, falsyfikaty jednak, mimo zręczności wykonawców, odrazu poznać można było. W ostatnich jednak miesiącach udało się „przedsiębiorcom“ niewątpliwie Rosyanom mojżeszowego wyznania, puścić w obieg *a peu pres* dobre sturublówki i policya całe sześć miesięcy szukała sprawców daremnie. Dopiero w tych dniach w żydowsko-niemieckiej fabrycznej Łodzi, w otwarcie firmowanym zakładzie galwano-plastyki i polerowania metalów, znaleziono matryce falsyfikatów i liczne gotowe banknoty. Winnych uwięziono, ci jednak zdołali już wypuścić w obieg na kilkanaście milionów rubli. W takich operacyach, artystom przychodzą z rzetelną pomocą domy bankowe i wekslarnie żydowskie, jak to miało miejsce z 10 i 25 rublówkami, które równocześnie z chwilą wypuszczenia ich przez kasy państwa znalazły się w obiegu.

Strejkujący robotnicy cegielniarni w Wiedniu uchwalili wczoraj bezrobocie dalej utrzymywać. Właściciele cegielń zwrócili się do władz wojskowych z prośbą o udzielenie żołnierzy do ładowania cegły, gdyż w przeciwnym razie nie będą mogli dotrzymać kontraktów z przedsiębiorstwami budowlanemi.

Wystawa oręża i broni palnej. Z Odessy piszą: Tutejszy oddział ces. Towarz. technicznego, wytknąwszy sobie za główny cel zaznajamianie publiczności z najnowszemi zdobyczami na polu techniki, w tym tygodniu otworzył wystawę oręża, broni palnej i wynalazków bojowych, która to wystawa dobitnem jest stwierdzeniem, iż technika wojenna, idąc ręka w rękę z odkryciami chemii i mechaniki, doszła, dziś do ogromnych postępów i udoskonaleń. Najpierw na wystawie widzimy bogaty wybór najrozmaitszego oręża dawniejszych i teraźniejszych czasów, tudzież różnych systemów. Oglądamy więc: kolczugi, pałasze, jatagany, szpady, rapiry, miecze obosieczne, sztylety itd. Przy orężu starożytnym oręż tegoczesny dziwnie skromnie wygląda. Tamten upiększony inkrustacyą, rysunkiem, jubilerskiemi precyozami, błyszczący i lśniący, niby hardy władca, szczycący się swojem bogactwem i wyzywający co chwila do boju; ten zaś skromny, cichy, nikły nawet, ale niemniej srogi i silny i bardziej praktyczny... Tamten to towarzysz codzienny, faworyt, ulubieniec, któremu nic się nie odmawia; ten — to sługa pospolity, konieczny w niektórych tylko wypadkach. Minąwszy oddział oręża, wkraczamy w dziedzinę strzał i kul. Mamy tu przed oczyma i harpun używany przez samojedów i łuk indyjski, a zatrute strzały mieszkańców Australii, Cejlonu i Afryki. Obok tego leży broń palna ludów cywillizowanych, poczynając od systemów najdawniejszych, panewkowych i kończąc gwintówką modelu 1891 r. Następnie znajdują się tu oryginalnego pomysłu: pałka-fuzya i pałka-pistolet. Nieco opodal rozmieściły się — bomby, z pomiędzy których, jak kolos prawdziwy, widnieje ogromna bomba stalowa, ważąca 14 pudów, używana do pancerników i zjadająca naraz 155 funtowy nabój prochu! Obok niej spoczywa druga bomba, mniejsza, ważąca 8 pudów, przeznaczona dla bombardowania fortyfikacyj ziemnych. Dalej widzimy pontony i lampę elektryczną, t. zw. „słońce elektryczne“, oświecające przestrzeń przeszło na 20 wiorst.

List gończy fin de siècle. Bertilon, słynny dyrektor antropometrycznego zakładu przy prefekturze policyi w Paryżu, który swym wynalazkiem oddał władzom nieobliczone usługi w tropieniu i poznawaniu b. przestępców, pracuje obecnie nad ulepszeniem go. Chodzi tu o rodzaj rysopisu złoczyńców w kształcie portretu ujętego w słowach. Dotychczasowe listy gończe wydają się być Bertillonowi niewystarczającymi do tropienia pewnej kategoryi rzezimieszków. Jego pomysł nowy nie zadowalnia się zapleśniałemi formułkami jak np.: twarz ściągła, podbródek okrągły, nos zwykły itd Uczony antropometrolog wpadł na myśl, iż każdy człowiek musi mieć koniecznie swój znak szczególny, którym jest... ucho. Wielkość tego narządu, kształt zewnętrzny i rozmiary, są to niezawodne znaki, których ukryć nie podobna. Główną tu gra rolę dolna kończyna ucha: czy jest płaską, czy wypukłą, przyrośniętą czy odstającą, równo łączącą się ze skórą przy nasadzie szczęki, czy też złączoną od dołu i pod jakim kątem nachylenia. Dla stwierdzenia swych podejrzeń kazał Bertillon sprowadzić na podwórze Marasu stu krótko ostrzyżonych łotrzyków różnego pokroju i wezwał agentów, aby za pomocą jego nowych listów gończych sprawdzili tożsamość pomięszanych z sobą przestępców. W tych listach były też wskazówki co do nosa i barwy oczu tak dokładne, że więźniowie w kwadrans zostali posortowani. Co do nosów, to Bertillon rozgatunkował je na otwarte, ze zwartemi nozdrzami, które są widoczne lub niewidoczne, do siebie lub od siebie, ruchliwe lub nieruchome zupełnie. Antopometrolog francuski nie wątpi, że takie słowne portrety przestępców ułatwiają poszukiwania, a tropienie winnych stanie się odtąd tylko przyjemną dla agentów zabawką.

Ludwik hrabia Krasiński umarł nagle w Ursynowie, pod Warszawą. Zmarły należał do najbogatszych ludzi w Polsce, w Galicyi posiadał dobra Rohatyn.

Z teatru. „Bal Maskowy“ oto tytuł najnowszej krotochwili Bissena autora „Niespodzianek rozwodowych“, która jutro przedstawioną będzie po raz pierwszy na naszej scenie. „Bal Maskowy“, jest wyborną, pełną werwy i humoru krotochwilą i nie schodzi z repertoaru scen zagranicznych. Główne role w tej komedyi odegrają pp. Gostyńska, Czaplińska, Fiszer, Żelazowski, Walewski i Trapszo. „Bal Maskowy“ grany będzie po raz drugi we czwartek.

Z okazyi dzielenia się święconem jajkiem w Związku koleżeńskim byłych seminarzystek i nauczycielek, członkowie złożyli 80 koron na rzecz schroniska dla nauczycielek nie mogących pracować.

Proces Eichingera.

Wiedeń d. 22. kwietnia.

(Telegraficzne sprawozdanie).

Dziś rano rozpoczęła się rozprawa Eichingera oskarżonego o morderstwo popełnione na osobie adwokata Rothziegla. Trybunałowi przewodniczy dr. Holzinger, oskarża prokurator Eischini, obrony podjął się dr. Elbogen. Świadków wezwano 26, przeważnie domowników, zeznania innych świadków mają być odczytane. Na stole leżą całe stosy aktów, dotyczących oględzin miejsca zbrodni, mieszkania mordercy, sprawozdania o jego przeszłości, z pułku, w którym służył, parere chemików sądowych, słowem cały materyał dowodowy.

Akt oskarżenia nie podaje nowych szczegółów, prócz tych, któreście w swoim czasie zamieścili, streścić go tedy można temi słowy:

Gustaw Eichinger wieku lat 33, ur. w Niższej Austryi w Gföhl, zamieszkały w Wiedniu, oskarżony jest, że w dniu 1 lutego br. licznymi uderzeniami młotka zamordował podstępnie i rozmyślnie swego chlebodawcę dr. Rothziegla, ażeby przywłaszczyć sobie w dalszym ciągu jego gotówkę i papiery wartościowe. Mord dokonany został przez rozbicie czaszki i wtłoczenie mózgu w kilku miejscach, co sprowadziło śmierć ofiary.

Morderca przywłaszczył sobie 130 zł. gotówką i trzy walory na łączną sumę 516 zł. 75 ct. Poprzednio zaś 17 stycznia zabrał z biurka Rothziegla bez jego wiedzy brylantową szpilkę wartości 40 zł. a nadto w końcu r. z. i w początku bieżącego przywłaszczył sobie czynsz mieszkaniowy w kwocie najmniej 69 zł. 13 ct. i posyłkę pocztową w kwocie 50 zł., które były własnością zamordowanego. Z tych powodów Eichinger jest oskarżony o zbrodnię podstępnego i rozmyślnego morderstwa, o zbrodnię kradzieży i nareszcie o zbrodnię sprzeniewierzenia.

W motywach aktu oskarżenia czytamy: Dnia 1 lutego około 2 godziny w południe adwokat Theimer znalazł swego wspólnika adw. Rothziegla w ich wspólnej kancelaryi leżącego bez życia w kałuży krwi. Mordercę zdradził klucz systemu Dofego, których było cztery: u ofiary, u jej wspólnika, u służącej i u solicitatora Eichingera. Podejrzenie też odrazu padło na tego ostatniego. Aresztowany Eichinger przyznał się do sprzeniewierzenia, a w pięć dni później i do mordu, tłumacząc swój czyn rzekomą sprzeczką ze swym pryncypałem, następnie zaś nędzą, w jakiej żył z żoną. Zeznania te jednak nie są zupełnie dokładne. Eichinger dawno miał pociąg do kradzieży, tak np. już jako oficer, ukradł z kasy batalionowej 160 zł., które pokryła matka, a gdy w roku 1888 przeniesiono go do Przemyśla, wytaczano tam przeciw niemu trzykrotnie śledztwo dyscyplinarne za lekkomyślne robienie długów.

Najlepszym dowodem moralnego upadku zbrodniarza jest fakt, iż w tymże roku 1888, dla poślubienia żydówki Franciszki Rabinowiczówny, córki agenta ubezpieczeń, a właściwie dla otrzymania kaucyi ślubnej w gotówce, nie wahał się poddać wstrętnemu obrzędowi przejścia na wyznanie mojżeszowe i otrzymał przytem imię Abrahama. Pogarda kolegów zatruwała mu spokój, brak zaś pieniędzy zmusił go do ponownego okradzenia kasy, — żeby zaś pokryć to nadużycie, wyłudził z funduszu oficerskiego zasiłek w kwocie 150 zł. Złamał też raz dane słowo honoru i sądem oficerskim, pozbawiającym go czci, zmuszony został do ustąpienia z wojska.

Przyparty w więzieniu do muru, usiłował swój czyn podporządkować pod jakąś dziedziczność, nareszcie zasłaniał się zapaleniem mózgu w młodości, to znów szaloną miłością dla żony i t. p. Tymczasem lekarze orzekli, iż brak świadomości czynu niepoczytalność są wykluczone i że Eichinger popełnił zbrodnię z krwią zimną, z wyrachowanem obliczeniem na bezkarność i stworzenie sobie *alibi*. Dlatego też mord spełnił w mgnieniu oka, zamknął mieszkanie i spokojny, chłodny, był u golarza, potem opłacił swoje zaległe komorne, zjadł obiad, pokazał się w kawiarni i wrócił około pół do trzeciej po południu, jak gdyby nic nie zaszło, do biura, a rzucał nawet bezczelnie podejrzenia na różne inne osoby i ubolewał nad swą ofiarą.

Ostatnie wiadomości.

Dziś odbywa się pierwsze po feryach świątecznych posiedzenie Izby poselskiej Rady państwa. Izba zastaje sytuacyę dość zasępioną — głównie z powodu gorączki, w jaką wpadła zjednoczona lewica niemiecka po doznanych porażkach wyborczych. Lewica stanowi jednak zawsze jeszcze najsilniejsze liczebnie stronnictwo parlamentarne we Wiedniu. Na

dziś zwołany już został klub zjednoczonej lewicy niemieckiej na posiedzenie, na którem zapewne przyjdzie do dość ożywionych wyjaśnień wzajemnych pomiędzy rozmaitymi odcieniami tego stronnictwa, a przedewszystkiem co do stosunku do klubu, moralnego przewódcy jego ministra finansów dra Plenera, w ostatnich czasach przez własne organa zjednoczonej lewicy niemieckiej srodze atakowanego. Posiedzenie lewicy niemieckiej odbyć się ma rano jeszcze przed posiedzeniem Izby. Wczoraj, w poniedziałek odbyło się posiedzenie komisyi budżetowej, na którem miała toczyć się dalsza dyskusya nad dalszymi projektami upaństwowienia kolei żelaznych. Ze szczególnem zainteresowaniem oczekiwano oświadczeń, jakie miał złożyć na tem posiedzeniu minister handlu hr. Wurmbrand. W tej ostatniej bowiem chwili skoncentrowały koła kapitalistyczne wszelkie możliwe wpływy w tym kierunku, ażeby koniecznie kolej Południową uratować od upaństwowienia i w ogóle, ażeby zmusić rząd ks. Windischgraetza do tego, iżby powstrzymał się z upaństwowianiem kolei żelaznych, skoro ta okazya wprowadza koła galicyjskie w najwyższe rozdrażnienie.

Zaproszono także na posiedzenie członków komisyi kolejowej. Na tem posiedzeniu mają być porozdzielane referaty o wniesionych przez rząd przed świętami projektach do ustaw o kolejach lokalnych — pomiędzy którymi znajduje się pięć projektów budowy kolei lokalnych w Galicyi.

Subkomitet dla reformy wyborczej zbiera się dziś popołudniu. W kołach rządowych spodziewają się, iż na tem posiedzeniu podkomitet może zdoła doprowadzić do sformułowania wniosków swoich dla komisyi pełnej. Nie braknie jednak głosów poważnych, które o tem wątpią.

Komisya budżetowa kończy obrady nad etatem ministerstwa handlu, poczem przyjdzie kolej na etat ministerstwa oświaty. Przy tej zaś rubryce wybuchnie zapewne lewica z kwestyą gimnazyum słoweńskiego w Cylei. Szowiniści niemieccy rozdmuchują tę kwestyę najniepotrzebniej w świecie do ogromnego znaczenia. Koło polskie nie zaznaczyło jeszcze w tej sprawie swojego stanowiska, lecz już dziś możemy stwierdzić, że stanowisko Koła polskiego w tej sprawie będzie neutralnem, pojednawczem i uśmierzającem. Jest nadzieja, iż temu pośrednictwu uda się doprowadzić do zakończenia tego zajścia kompromisem.

Rozprawa nad reformą podatków przeciągnie się, jak już zaznaczyliśmy, prawdopodobnie do drugiej połowy maja. Budżet zajmie około pięciu tygodni czasu. Rozprawa nad rewizyą katastru gruntowego zajmie także kilka posiedzeń, zarówno jak przedłożenia kolejowe. Sesya potrwa więc zapewne do lipca.

Nowa Presse donosi o ogromnem szerzeniu antisemityzmu pomiędzy narodowcami niemieckimi w Czechach i grozi, że żydzi gotowi porzucić stronnictwa niemieckie w Czechach, którym tak dzielnie dopomagali.

W wyborach do Rady gminnej w Linzu w 3 kuryi, zwycięzyli antisemici.

Times ogłasza list apostolski Leona XIII. do narodu angielskiego. Po obszernym wywodzie historycznym wzywa papież gorąco do powrotu na łono kościoła katolickiego. Przytacza, że jeszcze będąc nuncyuszem w Brukseli myślał o wykonaniu tej swojej idei. Podnosi, że Anglia, równie jak on gorąco zajmuje się kwestyą socyalną i chwali głębokiego ducha religijnego Anglików, który się mianowicie w święceniu niedzieli uwydatnia. „Wkrótce — dodaje — stanę przed Sędzią najwyższym i pragnąłbym moje zamiary zjednoczenia ujrzeć bodaj po części skutkiem uwieńczone.“ Cały dotyczący ustęp jest z wielkim patosem napisany. Papież wzywa następnie katolików angielskich, aby go w tem dziele poparli i uprasza patrona Anglii, jej świętych i Matkę Boską, aby za nim w tej myśli u tronu Bożego przemawiali. Wreszcie nadaje papież odpust 300-dniowy tym, którzy dołączoną do listu modlitwę z nabożeństwem odczytają.

Telegramy.

(Telegramy wczorajsze.)

Czortków d. 21. kwietnia.

Rada miasta Czortkowa oświadczyła się przeciw przeniesieniu tu seminaryum nauczycielskiego z Tarnopola, gdyby przez to miała pójść w odwłokę sprawa utworzenia w Czortkowie gimnazyum.

Brody d. 21. kwietnia.

Ze strony tutejszej gminy czynione są wszelkie starania w sprawie przeniesienia tutaj tarnopolskiego seminaryum nauczycielskiego.

Wiedeń d. 21. kwietnia.

Józef Garczyński, b. wydawca *Gaz. wiedeńskiej* (zobacz kronika: „Sprytny oszust“) skazany został na 6 lat ciężkiego więzienia. Zastrzegł sobie 3 dni czasu do namysłu w kwestyi zgłoszenia zażalenia nieważności.

Berlin d. 21. kwietnia.

Wedle najnowszego postanowienia rządu odstąpiono od przepisów, mocą których galicyjscy i rosyjscy emigranci byli na granicy przed dozwoleniem im dalszej podróży poddawani badaniu co do posiadania dostatecznych środków pieniężnych. Odtąd dla emigrantów takich ustanowione zostają stacye kontrolne w Mysłowicach i Raciborzu bez lekarskich oględzin i tylko wpisanie ich nazwisk do policyjnie kontrolowanych ksiąg jest wymagane.

(Telegramy dzisiejsze.)

Wiedeń d. 22. kwietnia.

W sferach poselskich opowiadają, że na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej oświadczył minister handlu, iż rząd odracza akcyę co do upaństwowienia kolei południowej, gdyż pragnie poprzednio z rządem węgierskim porozumieć się co do całego szeregu zasadniczych kwestyi. Rząd chce zresztą Izbie, która i tak już ma dużo wielkich prac do załatwienia, przedłożyć jasny i zupełnie wykończony plan upaństwowienia kolei, ale w tym roku przedkładać go nie będzie.

Wiedeń d. 22. kwietnia

Radykały opozycyjni mają w Izbie posłów postawić wniosek naglący, aby komisya weryfikacyjna przedłożyła sprawozdanie z wyboru posła Blocha.

Budapeszt d. 22. kwietnia.

Nuncyusz papieski ksiądz Agliardi przyjmował wczoraj deputacyę wydziału katolickiego związku św. Szczepana. Przywódzca deputacyi hr. Ferdynand Zichy powitał nuncyusza francuską przemową. Nuncyusz odpowiedział, że ze wszystkich odszczególnień, jakich doznał ostatniemi dniami na Węgrzech, najbardziej cieszy go to, że może przyjąć dostojnych reprezentantów wiernego i wypróbowanego stowarzyszenia katolików węgierskich. Następnie wspomniał nuncyusz o sławnych walkach, jakie Węgrzy toczyli przeciw Turkom i rzekł, że papież z radośnem sercem śledzi przygotowania do obchodu tysiąclecia istnienia państwa węgierskiego i obmyśla środki, w jaki sposób on wziąć ma także udział w tym uroczystym obchodzie. Przemowę swą zakończył nuncyusz temi słowy: „Prowadźcie tylko nadal waszą szlachetną pracę na polu nauk i literatury i służcie z pożytkiem zarówno Kościołowi jak i ojczyźnie.“

Berlin d. 22. kwietnia.

Odbyły się już zapowiadane konferencye rządu z przedstawicielami landszaftów (urzędowych ziemskich towarzystw kredytowych) siedmiu wschodnich prowincyj pruskich. Uchwalono poczynić zarządzenia, aby posiadłość rustykalna mogła korzystać z kredytu landszaftów dla regulacyi stosunków hipotecznych, mianowicie dla usunięcia hipotek wysoko oprocentowanych. Zgodnie z rządem oświadczyli się delegaci landszaftów przeciw prowizorycznemu zawieszeniu spłat amortyzacyjnych.

Frankfurt d. 22. kwietnia.

Jak *Frankf. Ztg.* donosi, zamyśla rząd pruski ograniczyć swobodę nauczania. Dotychczas prawo przypuszczania docentów prywatnych przysługiwało uniwersytetom i oddalać ich nie można. Otóż rząd ma sobie przywłaszczyć prawo decydowania o habilitacyi docentów prywatnych i oddalania ich.

Belgrad d. 22. kwietnia.

Przybyło już ośm wagonów z rzeczami królowej Natatalii. W sobotę dał król obiad na cześć dyplomacyi, na który po raz pierwszy także małżonki posłów zaproszone zostały.

Londyn d. 22. kwietnia.

Wielki strejk robotników szewskich (około 200.000) skończony, na podstawie kompromisu, zawartego w ministerstwie handlu między fabrykantami a robotnikami. Robotnicy oświadczyli, że najdalej do 29. bież. m. wrócą do pracy.

Dział ekonomiczny.

Stan zasiewów.

(Sprawozdanie *Gaz. Nar.*)

Jagielnica 21. kwietnia.

W naszej okolicy stan zasiewów bardzo smutno wygląda, przeważna część ozimin bądź w jesieni przez myszy została zniszczoną, bądź wyprzała pod śniegiem, osobliwie żyta prawie zupełnie zniszczone. Pszenice gdzie niegdzie utrzymały się, ale bardzo słabe wyszły z pod śniegu, bo z licznemi pliszami i przy samej ziemi jakby nożyczkami przystrzyżone przez mysze. Wielka nawała śniegu znikała z pól dopiero w pierwszym tygodniu kwietnia i wtedy mieliśmy niewielki deszcz bo przez 4 dni aż 7 mm. opadu. Od 5. bm. zaś ani kropli deszczu a od półtora tygodnia dmie nieustannie, dniem i nocą, suchy, ostry, zimny wiatr wschodni, pszenica więc zrzadła do reszty, tak, że już nietylko żyta ale i pszenicę gospodarze przeorują. Przytem rano bywa po —4° Cel., więc zasiana jarzyna zupełnie się nie pokazuje. Włościanie drapią bronami i radlą żyta i nasiewają z rzadka jęczmieniem, ale przy takiej posusze i zimnie robota taka także nie da pożądanej korzyści tylko nasienie się marnuje, a pole zostanie pustem. Koniczyny mocno przez myszy uszkodzone, osobliwie bardziej odległe od wsi, bo na polach blisko wsi będących koty wyniszczyły myszy.

Dawniejsze doświadczenie przekonało mnie, że na naszym Podolu brak koniczyny można zastąpić uprawą moharu, wytrzymuje on dobrze tutejsze posuchy, a zasiany około 15. maja siewnikiem rzędowym da z 1 morga do 20 kilka cetn. metr. dobrego siana, a po moharze bywa dobre żyto. Komu więc zniszczyły myszy koniczynę, niech choć tym sposobem ratuje się od braku paszy.

Raptowna i trwała posucha z silnemi wichrami sprawia i to złe, że nie dozwala powłóczyć pszenicy, która stwardniałą ziemią jakby kleszczami ściśnięta została i trudno też wykonać ręką zasiew koniczyny u nas odbywający się zwykle w pszenicy. Obecnie gospodarze zajęci głównie nadsiewaniem zniszczałych ozimin, a przez to tem bardziej opóźniają się roboty jarych uprawek.

A. Swieżawski.

— **Węgiersko-galicyjski przemysł naftowy.** Z Budapesztu donoszą o zawiązaniu się tamże w biurach peszteńskiego „Bankvereinu“ akcyjnego Towarzystwa węgiersko - galicyjskiego dla przemysłu naftowego, z główną siedzibą w Budapeszcie. Akcyjny kapitał zakładowy, podzielony na 25 000 akcyj po 100 zł., wynosi półtrzecia miliona zł. i został całkowicie wpłacony przez firmy: braci Bethman, Erlanger i synowie, hr. W. Duglasa i M. Duglasa i przez wyżej wspomniany Bankverein. Do dyrekcyi zostali wybrani: hr. Wilhelm i Mirton Duglas, br. L. Erlanger, t. r. Koloman von Rado i Gustaw Gerhard. Radę nadzorczą składają: A. Berg, H. Ochmann, Izydor Frommer i dr. Maurycy Palugyay. Akcye zostaną powierzone osobnemu syndykatowi; wedle statutów *minimum* dywidendy zostało na 6 prc. oznaczone. Z uwagi na przypuszczalne nadwyżki zysków, nadwyżki te, po zregulowaniu statutem określonej dywidendy, będą obrócone na stopniowe umorzenie akcyjnego kapitału, bądź to zapomocą spłat, bądź zarządzonych losowań. Część tych zwyżek dochodu czystego będzie też na podwyższenie dywidendy obrócona. Na miejsce spłaconych lub wylosowanych akcyj otrzymają interesowni świadectwa używalności z prawem do nadwyżki dywidendy. Program Towarzystwa rozciąga się na wyszukiwanie nowych i wyzyskiwanie istniejących już źródeł naftowych; nie ulega on żadnemu ograniczeniu co do miejscowości, tymczasem jednak rozciągać się będzie tylko na Węgry i Galicyę. Pierwszą działalność rozpocznie Towarzystwo w zakładach naftowych w Klęczanach pod Nowym Sączem, należących do hr. Duglasa i w hanowersko-galicyjskich w Krośnie.

— **Ruch osobowy i towarowy na kolejach państwowych.** Według ostatniego wykazu gen. dyrekcyi kolei państwowej przewieziono w miesiącu marcu na wszystkich liniach własnych i w zarządzie kol. państw. pozostających, ogółem osób 2,571.506; ton towarów 1,995 134. Dochód z przewozu towarów wyniósł 5,444.290 zł., z przewozu osob i pakunków 1,374.956 zł. Ogółem dochód w miesiącu marcu br. wyniósł 6,819.246 zł.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 22 kwietnia 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 222·— do 225·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 333·— do 338·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 452·— do 462·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 100·50 do 101·20. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los. w 50 lat. 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 101·20 do 101·90. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·75 do 98·45. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·50 do 99·20. 4% los w 41½ lat. 98·— do 98·70. 4% los. w 56-latach 97·80 do 98·50. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·30 do 99·—. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·00 do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.50 do —·—. 4½% 100·70 do 101·40. 4% z roku 1891 97·80 do 98·50. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 98·10 do 98·80.

Losy: Losy miasta Krakowa 26.75 do 28 75 Losy miasta Stanisławowa 41·75 do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·71 do 5·81. Napoleondor 9·68 do 9·78. Półimperyał 10·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 1·28·— do 1·33·—. Rubel rosyjski papierowy 1·30·50 do 1·32·—. 100 marek niemieckich 59·50 do 60·20

Wiedeń d. 22. kwietnia.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	13. kwietnia.	22. kwietnia.
Renta papierowa	101·65	101·70
Austryacka renta koronowa	101·60	101·55
Renta srebrna	101·75	101·80
Renta złota	123·40	123·75
4 prc. węg. renta złota	123·60	123·35
Węg. renta koronowa	99·50	99·45
Anglobanki	169·75	169·50
Węg. Banku kred.	465·—	458·—
Zakładu kredyt.	404·75	395·—
Banku związk.	161·25	160·90
Austr. węg. Banku	1 92·—	1086·—
Unionbanku	334·50	330·—
Austr. zakładu kred. ziemsk.	563·—	555·—
Länderbanki	287·30	282 25
Alpiny	84·40	81·75
Nordbany	3690·—	3660·—
Austr. kolei północno-zachod.	303 50	302·—
Kolei doliny Łaby	310·75	303·75
Kolei państw.	449·75	437·25
Kolei połud.	112·25	107·25
Marki papierowe	59·72½	59·87½

Z rynków towarowych.

Podwołoczyska dnia 22. kwietnia. Wskutek świąt wielkanocnych, w ubiegłym i bieżącym tygodniu żadnego prawie nie było ruchu handlowego na targu naszym. Popyt za pszenicą i żytem z początku miesiąca dosyć słaby, obecnie ożywił się, głównie z powodu niekorzystnych wiadomości o stanie oziminy. Owies i jęczmień chwilowo mało poszukiwane, łatwy natomiast odbyt napotykają mak niebieski i koniczyna.

Płacono w miarę jakości: Rosyjska pszenica zł. 4·85 do 5·40, żyto 3 20 do 3·50, jęczmień pastewny 3·20 do 3 60, owies 3·80 do 4·30, groch biały 4 — do 6·—, zielony 5·50 do 6·—, kukurudza 4·70 do 4·95, otręby pszenne 3·— do 3·15, mak niebieski 13·50 do 14·25. konicz czerwony 50·— do 56·— za 100 klg. netto loco Podwołoczyska.

Ceny bydła.

Wiedeń dnia 2 . kwietnia. (Tel. „Gaz. nar.“) Spęd 4024 sztuk, ceny za woły galicyjskie lichsze lekkie od 55 do 56, ciężkie od 58 do 59, osobliwe, prima od 60 do 62.

Teodor Romasskan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Wiedeń dnia 22. kwietnia.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na wiosnę	7·07	—	7·82
„ „ maj-czerwiec	7·—	—	7·27
„ „ jesień	7·34	—	7 47
żyto na wiosnę	6·20	—	6·28
„ „ maj-czerwiec	6·8	—	6·27
„ „ jesień	6·46	—	6·57
owies na wiosnę	6·78	—	6·85
„ „ maj-czerwiec	6·64	—	6·76
„ „ jesień	6 33	—	6·50
kukurudza maj-czerwiec 1895	6·78	—	6·90
kukurudza na lipiec-sierpień	6·80	-	6·88
rzepak na sierpień-wrzesień	10·95	—	11·15

Przyjechali do Lwowa.

dnia 22. kwietnia.

Hotel Żorża. J. Jaroszyńska z Błudnik, A. hr. Wolańska z Rzepiniec, Z. Obertyńska z Nowegosioła, JCWys. arcyksiążę Piotr Ferdynand Salwator i B. J. Velichy z Wiednia, F. Wolfarth z Kursan, K. Romański z Wołynia, S. Łempicki z Wieliczki, dr. S. Tilles z Krakowa, B. Rotter z Suchodół, W. Markiewicz z Buszczan, J. Onyszko i G. Plutr z Borysławia.

Hotel Imperial. E. hr. Baworowski, F. br. Groner i J. Bloch z Wiednia, M. Bloch z Paryża, S. Wybranowski z Kimirza, S. Matkowski z Szczerzyc, F. Markitan z Berna, W. Tiring z Wiednia, R. M. Freud z Odesy, H. Eckstein z Budapesztu, A. Krzysztofowicz z Kornicy.

Stan powietrza. W ubiegłej dobie mieliśmy pogodę.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej w południe 768·0 mm.

Prognoza na dobę dnia 22 kwietnia br. (od północy do północy). Wiatr będzie ze kierunku południowo-zachodniego średniej prędkości około 5·0 metr.

Średnia temperatura doby około 10·0°C. niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza będzie około 50%.

Opadu nie będzie.

Dziś dnia 23. kwietnia: Wojciecha B. — Antypy.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

L. 23254. 6760

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1895/6 nadanych będzie dziesięć miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych z fundacyi pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I. jubileuszowa fundacya“.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w Gazecie lwowskiej i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem **10. maja 1895.**

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. ks. Krakowskiem.

We Lwowie dnia 4. kwietnia 1895.

Grott.

Zapowiedź ślubu.

Podaje się do publicznej wiadomości, że:

1. Urzędnik kolejowy **Henryk Röhlich**, zamieszkały we Lwowie, syn zmarłego w Czerniowcach inspektora podatkowego Piotra Jana Röhlicha i zamieszkałej w Podhajcach żony jego Franciszki z Michalewskich,

2. i **Valeska Lux** zamieszkała w Wrocławiu, Paulstrasse 3, córka zamieszkałego w Tarnowie sędziego targowego Henryka Lux i żony jego Józefy ur. Grüttner

zamierzają wstąpić w stan małżeński.

Ogłoszenie tej zapowiedzi ma nastąpić w mieście Wrocławiu i w *Gazecie Narodowej* we Lwowie.

Wrocław, 16. kwietnia 1895.

Urzędnik stanu *Schwarz.*

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1895/6 nadanych zostanie sześć miejsc funduszowych galicyjskich w c. k. zakładach wojskowych wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w Gazecie lwowskiej i za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem **10. maja 1895.**

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 4. kwietnia 1895.

Grott.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

L. 22741. 6772

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendyum w rocznej kwocie 230 złr. z „fundacyi stypendyjnej ś. p. **Wincentego de Barachka Szachluckiego dla uczniów szkół gimnazyalnych w Stanisławowie**" ogłasza się niniejszem konkurs.

O stypendyum to mogą się ubiegać tylko biedni uczniowie szkół gimnazyalnych w Stanisławowie, osieroceni, t. j. pozbawieni obojga rodziców lub przynajmniej ojca, z rodziny polskiej, religii rzymsko-katolickiej pochodzący, którzy albo szkoły ludowe z dobrym postępem w naukach ukończyli i do szkół gimnazyalnych w Stanisławowie wstąpić się zobowiązują, albo już do szkół gimnazyalnych w Stanisławowie uczęszczają i dobrym postępem w naukach się wykazują. Uczniowie przyjęci do jakiegokolwiek internatu nie mogą korzystać z niniejszej fundacyi.

Prawo rozdawnictwa służy Radzie gminnej miasta Stanisławowa z zastrzeżeniem zatwierdzenia ze strony Wydziału krajowego, ewentualnie zaś Wydziałowi krajowemu.

Podania należy wnosić za pośrednictwem przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego najdalej **do dnia 30. czerwca r. b.** załączając do nich dowody, iż kandydat posiada wszystkie warunki powyżej określone.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 9. kwietnia 1895.

Grott.

Dyrekcya

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

podaje do powszechnej wiadomości w myśl § 11 statutu gradowego:

Wykaz najwyższych cen

po jakich ziemiopłody w roku 1895 od gradu ubezpieczane być mogą.

		w powiatach:					
		A.		B.		C.	
	Rodzaj ziemiopłodów	Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Krosno, Limanowa, Myślenice, Mielec, Nowy Sącz, Nowy Targ, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Tarnobrzeg, Wadowice, Wieliczka, Żywiec.		Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Lisko, Lwów, Łańcut, Mościska, Przemyśl, Rawa, Rzeszów, Rudki, Sambor, Sanok, Staremiasto, Stryj, Turka, Żółkiew, Żydaczów.		Bohorodczany, Bóbrka, Borszczów, Brody, Buczacz, Brzeżany, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kamionka Str., Kołomyja, Kosów, Nadwórna, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Bukowina.	
poz.		poz.	złr. za 100 kilo	poz.	złr. za 100 kilo	poz	złr. za 100 kilo
1	Żyto ozime	1	6.50	1	6.—	1	5.50
2	„ jare	2	6.—	2	5.50	2	5.—
3	Pszenica ozima	3	8.—	3	7 50	3	7.50
4	„ jara	4	7.50	4	7.50	4	7.—
5	Jęczmień	5	6.50	5	6.—	5	5.50
6	Orkisz	6	6.50	6	6 —	6	5.50
7	Owies	7	6.50	7	6.—	7	5.50
8	Hreczka (Tatarka)	8	7.—	8	6.50	8	6.50
9	Kukurudza	9	6.—	9	6.—	9	5.—
10	Proso	10	6.50	10	6.—	10	5.—
11	Groch pospolity	11	8.—	11	7.—	11	6.—
12	Groch (Wiktorya)	12	9.50	12	8.—	12	8.—
13	Groch zielony drobny	13	8.—	13	7.—	13	6.50
14	Bób	14	6.50	14	6.—	14	6.—
15	Bobik	15	6.—	15	5.50	15	5.—
16	Fasola	16	8.50	16	8.—	16	7.50
17	Soczewica zwykła	17	9.50	17	7.50	17	7.—
18	Soczewica szelągowa	18	11.—	18	8.50	18	8. -
19	Wyka	19	6.50	19	6.—	19	5.—
20	Tymotka	20	29 —	20	28.—	20	25.—
21	Konicz czerwony	21	63.—	21	57.—	21	56.—
22	Konicz biały i szwedzki	22	74.—	22	67.—	22	67.—
23	Rzepak zimowy	23	11.—	23	10.50	23	10.—
24	Rzepak letni	24	10.—	24	9.—	24	9.—
25	Lnianka (Lnica, Rżyj)	25	9.—	25	8.—	25	6.50
26	Konopie włókno	26	22.—	26	21.—	26	18.—
27	Nasienie konopne	27	10.—	27	8.50	27	7.50
28	Len włókno	28	24.50	28	24.—	28	23.—
29	Nasienie lniane	29	12.—	29	10.—	29	9.50
30	Mak	30	22.—	30	22.—	30	20.—
31	Kminek	31	25.—	31	24.—	31	23.—
32	Anyż rosyjski	32	24.—	32	24.—	32	22.—
33	Anyż płaski	33	29.—	33	27.—	33	23.—
34	Kartofle	34	1.90	34	1.70	34	1 30
35	Chmiel za 50 kilo	35	70.—	35	60.—	35	55.—
36	Łoza koszyk. 1-letnia z morga	36	40.—	36	38.—	36	22.—
37	Łoza koszyk. 2-letnia z morga	37	50.—	37	48.—	37	26.—

I. **Ceny ubezpieczone, a nie ceny targowe** będą służyć w razie gradobicia za podstawę wynagrodzenia. Wolno jest podawać do ubezpieczenia ceny niższe od wyżej oznaczonych; cen wyższych Dyrekcya do ubezpieczenia w myśl § 11 statutu przyjąć nie może. **Wyjątek w tej mierze stanowi jednak chmiel.** Cena maksymalna chmielu może być bowiem na przedstawienie zabezpieczonego po wykazaniu ważnych powodów przez Dyrekcyę lub Reprezentacyę **w ciągu trwania zabezpieczenia** za dopłatą odpowiedniej zaliczki podwyższoną, **o ile chmiel do owej pory przez grad uszkodzonym nie został**, a w takim razie cena podwyższona służyć będzie za podstawę wynagrodzenia w razie gradobicia.

Dyrekcya Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Z. Słonecki. ***K. Scipio.*** ***H. Kieszkowski.***

(Przedruku nie płacimy)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.